Wywiad z ks. Zenonem Ptakiem Proboszczem parafii pw. Św. Barbary w Będzinie z okazji jubileuszu 25 lat Jego kapłaństwa oraz rocznicy posługi w parafii.

Spotykamy się dziś na rozmowie z ks. Zenonem Ptakiem Proboszczem parafii Św. Barbary w Będzinie. Szczęść Boże!

Szczęść Boże!

Okazje do rozmowy są zasadniczo dwie, jedna to Jubileusz 25-lecia kapłaństwa jaki będziemy obchodzić wraz z księdzem w naszej parafii już 30.06.2024 r. A jak ksiądz myśli jaka jest druga okazja?

Myślę, że może chodzić o jubileusz mojej posługi w parafii Św. Barbary w Będzinie?

Dokładnie tak, zbliża się właśnie rocznica od kiedy ksiądz posługuje w naszej parafii. To może zacznijmy od początku, jak to się wszystko zaczęło?

Urodziłem się w roku 1970 w Krynicy Zdroju w dużej rodzinie. Tata był leśnikiem a mama pracowała w sklepie, mieliśmy też gospodarstwo wraz ze zwierzętami gospodarskimi. Przez 24 lata mieszkałem w Bereście mojej rodzinnej wiosce, a chodziłem do szkoły i pracowałem w Krynicy. Żyłem jak każdy normalny człowiek do momentu jak coś zaczęło mnie niepokoić.

Odezwało się powołanie?

Tak.

Tak jak ksiądz wspomniał ma ksiądz dość liczne rodzeństwo?

Tak, było nas trzech chłopaków i trzy dziewczyny, ja byłem najmłodszy.

A zgadzał się ksiądz z rodzeństwem czy bywało różnie?

Bywało różnie, ale zawsze zakończenie było dobre i dogadywaliśmy się. Choć czasem były tarcia, to raczej byliśmy bardzo zgranym rodzeństwem. Do tej pory zawsze możemy na siebie liczyć.

Jakim ksiądz był dzieckiem, jakie miał zainteresowania?

Bardzo lubiałem jeździć na rowerze, pracowałem też dużo w gospodarstwie tym bardziej, że gdy miałem 14 lat to zmarł mi Ojciec. Czasem miałem swoje drogi,

uciekałem z kozy (śmiech). (koza – miejsce odosobnienia w którym przebywało dziecko za karę).

A dobrze się ksiądz uczył?

A tak średnio...

Jaką szkołę wybrał ksiądz po podstawówce, jakąś kierunkową?

Tak skończyłem szkołę samochodową.

Czyli interesuje się ksiądz samochodami, umiałby ksiądz wykonać jakieś podstawowe naprawy samochodu po tej samochodówce?

Takie podstawowe naprawy jak wymiana klocków, tarcz, kół czy oleju to tak. Gorzej z naprawami specjalistycznymi bo obecne samochody mają dużo elektroniki.

Jakie plany miał ksiądz co do przyszłego zawodu, czy od małego myślał ksiądz by zostać kapłanem.

Nie, nie... Moim marzeniem zawsze było, by zostać kierowcą. To też się na pewno przeniosło z tego, że brat, który już nie żyje, był kierowcą i on mnie zabierał w różne podróże. Czasem nawet mama nie wiedziała, a brat mnie potajemnie zwalniał ze szkoły i zabierał na jakąś wycieczkę. I bardzo przez to byłem z nim związany, razem żeśmy wszystko robili. Do tego stopnia, że jak już miałem 18 lat to zaliczaliśmy wspólne imprezy.

Kiedy pojawiła się u księdza pierwsza myśl by pójść do seminarium?

Pierwsza myśl by pójść do seminarium... To było tak, że zaczęły się takie niespokojne myśli, że czegoś mi brakowało. Miałem takie koleżanki różne znajome, ale czułem, że to coś jest nie tak. I takie myśli pojawiały się coraz częściej i starałem się przed pracą wstępować do kościoła by to przemyśleć, to było gdzieś w wieku 20 lat. I w końcu tak mnie przycisnęło, że musiałem się rozstać z najlepszą koleżanką, która była wtedy bardzo zawiedziona, przypuszczała, że to może jest jakaś inna dziewczyna powodem. Wtedy wziąłem ją do kościoła, to ona na początku nie mogła załapać po co zabieram ją do kościoła, gdzie większość stanowiły starsze panie. Ale jak już się zorientowała o co chodzi to zrozumiała i powiedziała, że z Panem Bogiem nie będzie toczyć walki o mnie.

Bał się ksiądz podjąć drogę kapłaństwa? Były chwile zwątpienia?

Samo pójście do kapłaństwa to była chwila, że zastanawiałem się dość długo, ale jak już poszedłem to myślałem, że to jest to do czego jestem powołany. Potem czasem były jakieś niedomówienia, czasem jakieś trudne relacje ze współpracownikami, jak to w życiu. Ale przez całe kapłaństwo nie miałem nigdy myśli, że zwinę żagle i ucieknę.

Co było dla księdza najtrudniejsze podczas studiów w seminarium duchownym?

Na początku to weekendy. Żyjąc normalnym życiem, nawet jak pracowałem w weekend

to często wieczorem było wolne i można było isć na zabawę taneczną. To zawsze lubiałem, jeździłem na potańcówki swoim firmowym żukiem. A dlatego, że nie piłem za dużo, to miałem duże powodzenie u dziewczyn do tańca. Bo wiadomo, że jak wielu było dobrze zatankowanych to dziewczyny nie były chętne by z nimi tańczyć. Dziś już takiej kondycji nie mam, jestem starszym panem.

A jak z nauką, czy zdarzały się sytuacje, że trzeba było jakiś przedmiot poprawiać?

Łoooooo, bo to raz. Czasem nie wszystko tak łatwo wchodziło do głowy. A czasem byli wykładowcy którzy mieli z góry limity ile osób ma zdać a ile trzeba oblać. I nie ma przebacz.

Może opowie ksiądz jakąś anegdotę z seminarium?

Prawa kanonicznego uczył mnie śp. ks. Józef Rapacz. Bardzo fajnie prowadził wykłady opowiadał anegdoty. I on nam zawsze powtarzał: "Nic się nie przejmujcie, uczcie się spokojnie tyle na ile potraficie, bo moja mama zakazała mi oblewać kleryków, bo jak kogoś obleje to będę miał go na sumieniu"

Podobno jednym z księdza wykładowców był biskup Adam Śmigielski, czy to był surowy profesor?

Nie. Nie był to surowy profesor. Ale był bardzo zabawny, miał takie specyficzne poczucie humoru i wprowadzał śmieszną atmosferę. Wykłady z nim mieliśmy o 14-tej, a to jest taki specyficzny czas, gdzie po obiedzie większość z nas miała ochotę na drzemkę a wykładów mieliśmy po 3 godziny pod rząd. I on mówił, mówił, mówił, potrafił bardzo dużo mówić. Był bardzo oczytany i miał duży zasób słownictwa. I tak chodził na dużej auli między stolikami i jak zauważył, że komuś tam głowa spadła to podchodził i krzyknął: "Ptak – czytaj!!!" a człowiek się zrywał i myślał "jak czytaj, gdzie czytaj, co czytaj". (śmiech)

Jak to się stało, że ksiądz pochodzi z diecezji tarnowskiej a trafił na posługę do diecezji Sosnowieckiej?

Sosnowieckie Seminarium miało swój budynek w Krakowie. Od nas był tam dobry dojazd, miało też wtedy dobrą renomę.

Jaka była księdza pierwsza parafia, jak ksiądz ją wspomina?

No to był ciężki kaliber bardzo. Jako tako parafię bardzo dobrze wspominam, była tam młodzież która była bardzo zaangażowana, po żadnej imprezie nie zostawiła żadnych śladów...

Śladów biologicznych (śmiech)?

Nieee.. szklanek, talerzy, wszystko zawsze sprzątali i myli po sobie. Tylko ciężka była współpraca z Proboszczem, wielu wikarych miało z nim problemy, szkoda gadać.

Czy ten okres 25 lat kapłaństwa minął zapewne bardzo szybko?

Bardzo szybko. Mogę powiedzieć, że jak jeszcze 10 lat kapłaństwa miałem to ten czas jeszcze jakoś leciał w miarę. Ale pewnego dnia się opamiętałem, że stało się coś strasznego – skończyłem już 50 lat. Choć nie odczuwam tego wieku, czasem łapię się na tym, że z kimś rozmawiam i wyrażam się: "no takie osoby w moim wieku, no tak co z 35 lat mają" i najczęściej śmieją się ze mnie moje siostry i brat i mówią: "jak to 35 lat, Ty masz 35 lat"? I wtedy się dopiero opamiętuję, jaki już ze mnie starszy Pan.

Jakie były księdza odczucia gdy uzyskał ksiądz rok temu z rąk biskupa nominację na Administratora naszej parafii? Czy pojawił się lekki stres przed nowymi zadaniami jako gospodarza parafii?

Nie, raczej była duża radość z tego, że idę na swoje. Wiadomo jakiś stres tam też może był, może martwiłem się jak to będzie, jak podołam nowym zadaniom, jak przyjmą mnie parafianie. Ale bardzo się cieszyłem, byłem pod urokiem tego miejsca, tak placu kościelnego jak i samej świątyni.

Co księdza zaskoczyło najbardziej pozytywnie w okresie minionego roku posługi w naszej parafii Św. Barbary w Będzinie? Jak ocenia ksiądz tą parafię, jest w niej potencjał?

Tak, uważam, że potencjał jest bardzo duży, myślę, że od siebie muszę trochę więcej wymagać, bo zawsze coś można poprawić. Ale widzę, że parafia żyje i chciałaby żyć dalej jeszcze lepiej. Cieszę się, że do parafii przychodzą wierni, że są zamawiane msze święte, że do wspólnoty kościoła są włączane nowe osoby w sakramencie Chrztu Świętego.

W marcu otrzymał ksiądz dekret arcybiskupa A. Galbasa do posługi jako kapelan szpitali w Będzinie oraz Czeladzi, to duży zaszczyt który świadczy o zaufaniu którym darzą księdza władze diecezji. Jak przebiega ta posługa, czy spotkania z chorymi sprawiają księdzu satysfakcję, czuje się ksiądz spełniony w tej roli?

Tak, myślę że tak. Jak najbardziej czuję się spełniony, chociaż nie jest to łatwe zadanie, bo są czasem osoby które mają świadomość, że odchodzą i proszą, żeby coś zrobić by nie odeszły. Bardzo potrzebują tego by ktoś był z nimi, by została z nimi rodzina. Wtedy tak po ludzku jest mi przykro. Ale ogólnie bardzo pozytywnie to odbieram, ze mogę przyjść do człowieka i zagwarantować mu to odpuszczenie grzechów.

Właśnie, napewno najtrudniejsza jest posługa ciężko chorym, którzy są na skraju swojego życia. Będąc kapelanem spotyka się ksiądz z takimi osobami każdego dnia. Czy trudno jest się zmierzyć z tym, że życie jest tak kruche i krótkie?

Tak, to jest prawda... Trudno jest by pocieszyć takie osoby w jakiś sposób, tak po ludzku mówiąc, taka osoba już nie przyjmuje takich pociech. Taka osoba potrzebuje byś był przy niej i jej powiedział, że jeśli wierzysz to Pan Bóg Ci odpuszcza grzechy. Gdy mówię: "Na mocy władzy udzielonej mi przez Stolicę Apostolską uwalniam Cię od wszelkich kar i grzechów". A jeśli ktoś jest nieprzytomny to pytam: "Czy mnie słyszysz?"

I czasem się zdarza, że taka osoba poruszy ręką, palcem, czy otworzy oko, czy zmarszczy czoło.To świadectwo tego, jak wielka jest Boża łaska.

Ostatni rok był bardzo pracowity dla księdza pod kątem prac remontowo-renowacyjnych w parafii. Jedną z większych inwestycji był montaż centralnego ogrzewania w budynkach plebanii oraz samym pomieszczeniu kościoła. Po tej modernizacji temperatura w kościele w okresie zimowym znacznie wzrosła. Od wielu parafian można było usłyszeć, że montaż ogrzewania bardzo zwiększył komfort cieplny w kościele i mało jest parafii w których zimą się nie marznie. To bardzo pochlebne słowa?

Tak, bardzo się cieszę, że wykonana inwestycja jest z pożytkiem nie tylko dla mnie na plebanii, ale i dla wiernych w kościele. W tym roku, by było jeszcze cieplej dołożyliśmy dwa dodatkowe grzejniki. Efekt ich pracy poznamy w najbliższym sezonie grzewczym.

W kwietniu do naszej parafianej wspólnoty dołączył piesek Tobik, jak narodził się pomysł by przygarnąć pieska?

(śmiech) Ja bardzo lubię zwierzęta, wychowałem się na wiosce, więc mieliśmy dużo zwierząt gospodarskich. A psy to bardzo przyjazne i wierne zwierzęta. Wziąłem Tobika ze schroniska, by wieczorami nie czuć się samotny, a jednocześnie dla bezpieczeństwa, bo jak pies wyczuje kogoś to szczeka. A trochę też by zająć się zwierzakiem, pogłaskać, przytulić, wyprowadzić na spacer. A piesek jest ze schroniska dlatego by dać mu dom. Tobik się bardzo szybko zaklimatyzował u nas, jest bardzo pociesznym psiakiem i odwzajemnia miłość jaką się mu daje. Piesek Tobik, jest bardzo lubiany także przez parafian, szczególnie tych młodszych i młodzież. Często odwiedzają go, chcą go wyprowadzać na spacer, to bardzo miłe.

Wracając do zbliżającego się Jubileuszu. Trzeba przyznać, że nasza parafia ma w ostatnim czasie duże szczęście do Jubileuszy kapłańskich. W zeszłym roku obchodziliśmy Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Mariusza który posługiwał tymczasowo jako wikariusz w naszej parafii w okresie wakatu po odejściu na emeryturę ks. kan. Stanisława Sarowskiego, a w czerwcu zeszłego roku bardzo uroczyście obchodziliśmy 50-lecie kapłaństwa ks. Stanisława - naszego długoletniego Proboszcza. W tym roku 30 czerwca będziemy świętować księdza Jubileusz. Cieszy się ksiądz, że będzie obchodził swoje święto właśnie w tej parafii?

Tak cieszę się, że będę go obchodził z tymi ludźmi z którymi na codzień współpracuję. I z nimi będę mógł się modlić i Bogu dziękować za 25 lat kapłaństwa które szczęśliwie przeżyłem. Korzystając z okazji, pragnę gorąco zaprosić moich parafian, rodzinę i gości którzy modlą się wraz z nami w tej parafii na mszę dziękczynną która odbędzie się 30.06.2024 o godz. 11.30.

Ja także mam nadzieję, że spotkamy się 30 czerwca w jak najszerszym gronie. Bo taka okazja zdarza się raz na 25 lat. Dziekuję za rozmowę.

Bóg zapłać za rozmowę.

Tekst i zdjęcia: Parafianie